

Docelowo myśliwi muszą aktywnie gospodarować wilkiem. Rozmowa z prof. dr. hab. Henrykiem Okarmą

Czy w ciągu ostatnich lat zmienił się stosunek ludzi do drapieżników?

Henryk Okarma: Pytanie nie jest proste, bo wiele zależy od tego, co rozumiemy pod pojęciami „ludzie” oraz „ostatnie lata”. Załóżmy, że jest to ostatnie 20-25 lat – w tym okresie, przynajmniej według mnie, nastąpiła znaczna zmiana stosunku wobec drapieżników. Po pierwsze, powstały liczne i aktywne grupy chroniące przyrodę (np. wasza organizacja), które posiadają środki przekazu (czasopisma, Internet) społeczeństwu określonych treści. Ochrona drapieżników stała się pewnego rodzaju sztandarową działalnością wielu z tych organizacji i jest to widoczne w obiegu medialnym.



Wilk. Fot. Artur Tabor

Z drugiej strony, według wyników badań, które przeprowadziliśmy w odstępie 10 lat (w 1998 r. i 2008 r.) wśród myśliwych z terenu całego kraju, nastawienie tej grupy do wilka i rysia stało się zdecydowanie mniej pozytywne. Podobnie stosunek hodowców oraz rolników do tych gatunków stał się bardziej negatywny. Jedynie młodzież szkół średnich, która pozytywnie nastawiona była do tych drapieżników, utrzymała taki stosunek w ciągu tych 10 lat.

Widać wyraźnie, że społeczeństwo nasze, podobnie jak w innych krajach, jest znacznie zróżnicowane pod względem stosunku do drapieżników. Generalnie, grupy społeczne, które nie mają częstego, bezpośredniego kontaktu z tymi gatunkami i problemami, które one powodują, wykazują silne nastawienie pozytywne. Natomiast takie grupy, jak myśliwi i hodowcy, które odczuwają niejako „na własnej skórze” działalność drapieżników, są obecnie w stosunku do nich mocno krytyczne.

Jaki cel ma program ochrony wilka, tworzony w ramach opracowania programu ochrony krajowych populacji zagrożonych drapieżników? Czego oczekuje Pan od realizacji tego dokumentu?

Ściśle rzecz biorąc, program ten nazywa się „Opracowanie krajowych strategii gospodarowania wybranymi gatunkami zagrożonymi lub konfliktowymi”, a jednym z tych gatunków jest wilk. Jest to niewątpliwie gatunek, który stanowi przedmiot największych kontrowersji społecznych. Powoduje w Polsce największe straty pod względem liczby zabitych zwierząt hodowlanych. Dla hodowców straty często są dotkliwe i powodują negatywne nastawienie wobec tego drapieżnika. Szkody są rekompensowane z budżetu państwa, ale wielu hodowców jest niezadowolonych z samego faktu zabijania ich zwierząt.

Inne pole konfliktu to gospodarka łowiecka. Myśliwi twierdzą, że po objęciu wilka ochroną obniżyła się liczebność dużych łownych ssaków kopytnych (jeleni, saren i dzików). Powoduje to różnego rodzaju nielegalne działania przeciw tym drapieżnikom.

Ponieważ aktualnie najistotniejszym zagrożeniem dla populacji wilka w Polsce jest brak akceptacji społecznej, konieczne stało się opracowanie strategii gospodarowania i ochrony wilka. Strategia ta musi zostać wypracowana przy czynnym uczestnictwie wszystkich zainteresowanych stron:

nauczycieli, naukowców zajmujących się badaniami nad tym gatunkiem, hodowców, myśliwych, leśników oraz gospodarować wilkiem. Rozmowa z prof. dr. hab. Henrykiem Okarmą

przedstawicielei pozarządowych organizacji zajmujących się ochroną przyrody. Zasadniczym celem strategii jest przedstawienie rozwiązań, które powinny zapewnić niezagrożony byt populacji wilka w Polsce, zwiększyć poziom akceptacji społecznej dla tego drapieżnika oraz zakończyć bezprawne działania przeciwko tym zwierzętom.

Czego oczekuję od tego dokumentu? Oczekuję, jako osoba „od zawsze” zaangażowana w ochronę wilka, że uda się w końcu wypracować rozwiązania, które zakończą schizofreniczną sytuację dotyczącą tego drapieżnika. Stoimy bowiem pod ścianą. Z jednej strony jest to gatunek chroniony (z czego bardzo cieszą się wszyscy „ochroniarze”), a z drugiej – pomimo ścisłej ochrony nie widzimy naprawdę znaczącego powiększania się liczebności i zasięgu jego populacji, co oznacza, że myśliwi niezadowoleni z tej sytuacji biorą sprawy w swoje ręce.

Przygotowując się do etapu pisania strategii, przeprowadzono trzy warsztaty krajowe i jeden międzynarodowy, w których brali udział przedstawiciele wszystkich zainteresowanych grup społecznych: wymieniano poglądy, zidentyfikowano konflikty i najważniejsze problemy w ochronie gatunku oraz przedstawiano sugestie praktycznych rozwiązań. Z przykrością muszę stwierdzić, że nie osiągnięto pełnego sukcesu, czyli wypracowania kompromisowego stanowiska, głównie między zadeklarowanymi orędownikami całkowitej ochrony wilka, a zwolennikami pełnego gospodarowania tym gatunkiem. Strategia, czyli po prostu *management plan*, aby działała i była skuteczna, musi być dokumentem akceptowanym przez możliwie najszersze grupy społeczne, a przede wszystkim tych, którzy mają bezpośrednią styczność z gatunkiem. Zdaję sobie sprawę, że w przypadku wilka nie będzie możliwe, aby była akceptowana przez wszystkich, ale musi być zgoda zdecydowanej większości. Moją rolą, jako odpowiedzialnego za opracowanie strategii, jest wybór rozwiązań, które w mojej najlepszej wierze będą najskuteczniejsze w aktualnej sytuacji. Może nie będą one idealistyczne, ale pragmatyczne.

W mojej opinii, realizacja strategii powinna zdecydowanie zwiększyć poziom akceptacji społecznej gatunku, umożliwić wiarygodny monitoring liczebności i występowania wilków, włączyć myśliwych do rzeczywistych działań mających na celu efektywną ochronę gatunku oraz wymiennie zmniejszyć skalę nielegalnych działań przeciw wilkom.

Na warsztatach dotyczących opracowania wspomnianej strategii pojawił się pomysł możliwości odstrzałów wilka przez myśliwych. Czy dopuszcza Pan taką sytuację?

Tak, podczas warsztatów wielokrotnie dyskutowane było rozwiązanie kontrolowanego usuwania pewnej liczby osobników na niektórych obszarach ich występowania. Osobiście uważam, że docelowo wilk powinien być gatunkiem, którym należy aktywnie gospodarować, także wykorzystując mechanizm pozyskania przez myśliwych w ramach obowiązujących regulacji prawnych. Nie ma żadnych powodów, aby wilk traktowany był inaczej niż wszystkie inne rzadkie gatunki, które chronimy, ale w sytuacji silnego konfliktu musimy w jakiś sposób regulować ich liczebność.

Wilk jest pięknym drapieżnikiem, pewnym symbolem ochrony przyrody, w Europie gatunkiem priorytetowym w Naturze 2000, ale jednocześnie wywołującym konflikty społeczne. Nie mówi się o tym właściwie w ogóle w tzw. kręgach ochroniarskich, ale przy aktualnie obowiązujących w naszym kraju rozwiązaniach prawnych myśliwi (a właściwie koła łowieckie), którzy ustawowo, w imieniu społeczeństwa gospodarują własnością Skarbu Państwa, czyli zwierzętami łownymi, prowadzą działalność gospodarczą. Mają wpływy i straty, muszą zbilansować działalność. Drapieżnictwo wilków na dużych ssakach kopytnych jest ważnym czynnikiem wpływającym na efekt tego gospodarowania.

Dlatego doświadczenia wszystkich państw, które prowadziły akcję reintrodukcji wilków (jak USA) lub wprowadzały Naturę 2000 (np. Chorwacja) jednoznacznie wskazują, że myśliwi muszą zostać

włączeni w proces aktywnego gospodarowania tym gatunkiem. A może się to stać tylko w jeden sposób: myśliwi muszą zobaczyć szansę legalnego pozyskania wilka, oczywiście w określonej perspektywie czasowej, konkretnej liczebności populacji tego drapieżnika i pod ścisłą kontrolą organów powołanych do tego. W naszej tradycji łowieckiej trofeum pochodzące z upolowanego wilka jest jednym z najcenniejszych, a możliwość legalnego zdobycia takiego prestiżowego trofeum może z pewnością być wykorzystana jako efektywne narzędzie wpływu na aktualny sposób traktowania tego gatunku, czyli mówiąc wprost na ograniczenie nielegalnych odstrzałów.

Jakie są przyczyny nielegalnego strzelania do wilków?

Wilki jest gatunkiem charyzmatycznym, ale jednocześnie potencjalnie bardzo konfliktogennym. Zawsze budził emocje, nieraz bardzo skrajne. Przyczyna nielegalnego strzelania do wilków leży właśnie w emocjach, w emocjach myśliwych.

Po objęciu wilka ochroną myśliwi poczuli, że „stracili kontrolę” nad tym gatunkiem. Kiedyś na wilki polowali, czyli w jakiś sposób wpływali na ich liczebność, a więc zmniejszali ich drapieżnictwo na dużych ssakach kopytnych, czyli obiekcie bezpośredniego zainteresowania myśliwych. Obecnie, myśliwi czują się w jakiś sposób bezradni: wilki zabijają zwierzęta stanowiące przedmiot ich gospodarowania, czyli w bezpośredni sposób wpływają na ekonomię kół łowieckich, a oni nic nie mogą zrobić. Dlatego zdarzają się przypadki strzelania do wilków – ja traktuję to jako skrajny przejaw braku akceptacji dla obecnej sytuacji.

Wspomniał Pan wcześniej, że myśliwi podejmują różnego rodzaju nielegalne działania przeciw drapieżnikom. Jest Pan autorem dzieła o łowiectwie oraz myślistwie, zna więc Pan to środowisko bardzo dobrze. W jaki sposób myśliwi mogą przyczynić się do ochrony wilka?

Nie tylko piszę książki o łowiectwie, ale także jestem członkiem Polskiego Związku Łowieckiego od ponad 25 lat. Nigdy tego nie ukrywałem, gdyż był to mój świadomy wybór jako „ochroniarza”, który chciał i dalej chce praktycznie wdrażać ochronę przyrody do świadomości myśliwych i praktyki łowieckiej. Poluję bardzo, bardzo rzadko, ale środowisko znam chyba nieźle.

Uważam, że myśliwi są absolutnie kluczową grupą, od której zależy przyszłość wilka w Polsce, jego rzeczywista i efektywna ochrona. Oni bowiem mają możliwości i narzędzia, które mogą być wykorzystane albo dla dobra, albo przeciw temu gatunkowi. Spójrzmy choćby na monitoring wilka. Odkąd stał się on gatunkiem chronionym, myśliwi nie mają obowiązku wykazywać jego obecności i szacować liczebności. Z drugiej strony, służby ochrony przyrody odpowiedzialne za monitoring nie mają środków finansowych ani możliwości technicznych, by go realizować. Beznadziejna sytuacja. Ponowne włączenie myśliwych do gromadzenia danych o wilku (ale także rysiu czy niedźwiedziu) umożliwi ogólnopolski monitoring, przede wszystkim kontrolę dynamiki zasiedlonego areału bytowania, i to w dodatku za darmo.

Kolejna sprawa to bardziej rzetelna ocena liczebności dużych ssaków kopytnych. Obecnie rodzi się nowy konflikt, zwłaszcza na obszarach Natura 2000 wyznaczonych dla ochrony wilka i rysia. Należy bowiem zapewnić tym drapieżnikom wystarczającą bazę żerową. Niektórzy z przeciwników myślistwa próbują więc z aktualnego pozyskania łowieckiego odejmować liczbę jeleni, saren i dzików, które wilki powinny zjeść w ciągu roku. Oznacza to praktycznie brak możliwości pozyskania kopytnych przez myśliwych. Tymczasem rzeczywista liczebność kopytnych, o czym dobrze wiedzą naukowcy zajmujący się tym problemem, jest dużo, dużo wyższa niż oficjalnie wykazywana. Tak więc wystarczy jeleni i dla wilków, i dla myśliwych, tylko należy te jelenie lepiej policzyć. To muszą zrobić myśliwi, i będzie to także bezpośrednio służyło ochronie wilka.

W końcu, a może przede wszystkim, sądzę – choć uda się to dopiero po pokazaniu myśliwym jakiejś

perspektywy pozyskania wilka - że będą oni w stanie skutecznie ograniczyć w swoich szeregach nielegalne działania przeciwko tym drapieżnikom. Oczywiście, zawsze się one będą zdarzać, ale jeżeli będą to przypadki sporadyczne i surowo napiętnowane, a nie (jak obecnie) zjawisko właściwie nagminne i raczej niepotępiane - to będzie to bardzo konkretny wkład do ochrony gatunku.

W przeważającej części Polski stan populacji wilka jest niezadowolający. Jakie działania ochronne należy podjąć, aby poprawić tę sytuację?



Henryk Okarma podczas konferencji prasowej prezentującej stanowisko polskich naukowców w sprawie rozbudowy kolei linowej na Kasprowy Wierch, Kraków 2006

Nie mogę się zgodzić z takim stwierdzeniem, gdyż w zasadniczej części swojego areału występowania w Polsce stan populacji wilka jest bardzo dobry: w Karpatach, Lasach Janowskich czy w północno-wschodniej części kraju. Liczebności wilków są tam wysokie, być może na poziomie wysycenia siedliska. Natomiast zupełnie inna sytuacja, rzeczywiście niezadowolająca, jest w zachodniej części Polski. Tam liczebność i zasięg występowania tych drapieżników mogą być zdecydowanie większe.

Ale najważniejsze zagrożenia i problemy są takie same w całym kraju: brak akceptacji społecznej, kłusownictwo (w większości zabijanie z broni myśliwskiej), niestabilna naturalna baza żerowa (jeleniowate), fragmentacja zwartych kompleksów leśnych oraz brak koordynacji i współpracy z krajami sąsiednimi, z którymi dzielimy te same populacje wilków. Zasadniczym elementem poprawy sytuacji będzie również przygotowywana strategia, gdyż musi się ona odnieść do tych problemów oraz zaproponować rozwiązania zmniejszające te zagrożenia.

Dziękuję za rozmowę.

Prof. dr hab. Henryk Okarma - biolog, zajmujący się badaniami nad dużymi ssakami, przede wszystkim drapieżnikami (wilkiem, rysiem, żbikiem). Pracuje w Instytucie Ochrony Przyrody PAN w Krakowie, w którym od 2002 r. pełni funkcję dyrektora. Kieruje także badaniami nad gatunkami łownymi w Zespole Ochrony Przyrody, Badań Łowieckich i Edukacji Środowiskowej Instytutu Nauk o Środowisku Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Członek Polskiego Związku Łowieckiego. Autor kilku książek, m.in. „Łowiectwo” (z Andrzejem Tomkiem, 2008), „Ryś” (2000), „Wilk - monografia przyrodniczo-łowiecka” (1992).